GŁOS KARMELU

Miesięcznik poświęcony głębszym zagadnieniom zycia wewnętrznego

TREŚĆ ZESZYTU:

Nr 6

ROCZNIK XIX

CZERWIEC 1950

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY GŁĘBSZYM ZAGADNIENIOM ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Rocznik XIX Czerwiec 1950 Nr 6

O. Hadrian Karmelita Bosy

Obecność Trójcy Przenajświętszej w duszach sprawiedliwych

W pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach myśl liturgiczna zestawia w jedno wszystko co dotąd wespół z Kościołem przeżywaliśmy począwszy od Adwentu. Wielbiliśmy najpierw Boga Ojca jako Stworzyciela wszechrzeczy. Święciliśmy następnie tajemnice Syna Bożego, drugiej Osoby Trójcy św., to jest Jego dzieło Odkupienia ludzkości. W końcu po odejściu Chrystusa pocieszył nas Duch Święty, którego zesłał Ojciec i Syn by nas uświęcał. Wszakże zauważyć musimy, że choć poszczególne dzieła przypisujemy pojedynczym Osobom, jako specjalnie ich charakterom odpowiadające, to jednak w rzeczy samej sprawcą tych wszystkich dzieł jest cała Trójca Święta w działaniu swoim nigdy nierozdzielna. A zatem Jej głównie należy się od nas uwielbienie. W naszej religii ostatecznie wszystko streszcza się i koncentruje w wierze i czci Trójcy Przenajświętszej.

By ułatwić sobie tę cześć i ożywić miłość do Trójcy Przenajświętszej należy przybliżyć do swojego serca i myśli ten wzniosły dogmat Trójcy Świętej. W tym celu omówimy poniżej jedną z najdroższych i najmilszych chrześcijaninowi prawd, mianowicie dogmat przemieszkiwania Trójcy Przenajświętszej w duszach sprawiedliwych. Oddajmy najpierw głos w tej sprawie umiłowanemu uczniowi Chrystusa. Oto co mówi Apostoł miłości, św. Jan ewangelista:

„Każdy, co miłuje, z Boga jest narodzony, i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłością. Przez to poznawamy, iż w N i m m i e s z k a m y, a O n w n a s, iż z Ducha swego nam dał“[1]).

Posiadać miłość Bożą, znaczy to samo, co żyć bez grzechu, żyć w stanie łaski Bożej. Posiadać łaskę Bożą, to być mieszkaniem Trójcy

---

[1]) I Jan, 4, 7—13.

Przenajświętszej. Obecności tak zacnego Gościa nie jesteśmy świadomi, ale w rzeczywistości tak jest, bo każda dusza posiadająca łaskę, jest świątynią Ducha Świętego, a zarazem Trójcy Przenajświętszej, bo gdzie jest jedna z Osób Boskich, tam też przebywają i dwie inne.

Obecność powszechna

Bóg jako Stworzyciel jest obecnym we wszystkich swoich stworzeniach przez wszechwiedzę, która polega na tym, że widzi doskonale wszystkie czynności swych tworów, nawet najskrytsze myśli człowiecze. Następnie Bóg jest obecnym przez swoją wszechmoc, tj. współdziała we wszystkich czynnościach stworzeń, nawet najmniejszych. Bez tego współdziałania Bożego nie ma żadnej czynności tak w świecie przyrodzonym jako i nadprzyrodzonym. Po trzecie Bóg jest obecnym w swych tworach przez swą istotę, tj. że zachowuje w bycie wszystkie swoje dzieła tak materialne jako też i duchowe. Gdyby Stworzyciel usunął swoją moc zachowawczą, wszystko popadłoby w nicość, podobnie jak zgasłby dzień, gdyby słońce przestało świecić.

W ten sposób jako Stworzyciel, Bóg jest obecnym w roślinach, zwierzętach, w ludziach, w aniołach, nawet w szatanach. W tym sensie mówimy, że jest wszędzie obecnym, w niebie, na ziemi, na każdym miejscu. Jest on tym ogniskiem, skąd wypływa wszelkie istnienie i życie. Tą obecnością zajmują się filozofowie, a nam chodzi o inną obecność, mianowicie o obecność nadprzyrodzoną, którą się cieszą dusze sprawiedliwe, czyli dusze będące w stanie łaski. Jest to obecność specjalna lub inaczej nazwana: obecność przyjaźni.

Obecność przyjaźni

Powiedziane jest w Księdze Mądrości[2]), że: „Mądrość nie wejdzie do duszy podłej, i nie zamieszka w ciele grzechom oddanym". Słowa Jezusa Chrystusa również wyraźnie mówią o obecności Trójcy Przenajświętszej w duszach miłujących: „Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy"[3]). Oto wyraźnie mówi Ewangelia, że przychodzą Ojciec i Syn, a zarazem i Duch Święty, bo nauka dogmatyczna mówi nam, że trzecia Osoba nigdy nie przebywa oddzielnie, lecz razem z Ojcem i Synem. Przyjdziemy, zaznacza Jezus, nie w sposób przejściowy, lecz na stałe mieszkanie, tak długo, dopóki dusza trwać będzie w miłości, czyli w łasce.

---

[2]) Księga Mądrości, 1, 4.

[3]) Jan, 14, 23.

W ten sposób rozumieli Apostołowie obecność Trójcy Przenajświętszej w duszach sprawiedliwych. Św. Jan Ewangelista pisze: „Bóg jest miłością: kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim“[4]). Innymi słowy, człowiek sprawiedliwy posiada Boga w swoim sercu, lub raczej Bóg posiada sprawiedliwego i utrzymuje go w łasce i przyjaźni. Podobnie mówi i Apostoł narodów: „Czyż nie wiecie, że świątynią Boga jesteście, a Duch Święty mieszka w was?“[5]) „Nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który mieszka w was, a którego otrzymaliście od Boga, i że nie należycie więcej do siebie? Ponieważ odkupieni zostaliście za wielką cenę. Sławcież tedy Boga w ciele waszym“[6]).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wiara w obecność Trójcy Przenajświętszej była silną i niewzruszoną w sercach wyznawców Chrystusowych. Św. Ignacy z Antjochii nazywa chrześcijan „teoforoi“, czyli noszącymi w sobie Boga. Św. Łucja odpowiada wielkorządcy Paschazjuszowi: „Tym, którzy noszą w sobie Ducha Świętego, nigdy słów na obronę nie zabraknie“.

— A czy jest w tobie Duch Święty? Pyta Paschazjusz.

— Tak, odpowiada Łucja, którzy prowadzą życie czyste i pobożne, są świątynią Ducha Świętego“.

Powyższa nauka o obecności Trójcy Przenajświętszej jest nauką objawioną, a Kościół święty podaje ją do wierzenia jako prawdę bosko-katolicką. Pomiędzy innymi w wyznaniu zwanym Epifaniusza czytamy: „Wierzymy w Ducha Świętego, który w Prawie (Starym Testamencie) przemówił przez proroków i do Jordanu wstąpił, przez apostołów przemówił, a w świętych zamieszkuje“[7]).

Wedle powyższych słów Ewangelii św. Jana[8]), wszystkie trzy Osoby Boskie zamieszkują dusze sprawiedliwych, ale to mieszkanie przypisywane jest Duchowi Świętemu, który jest Miłością. Jedna Osoba Trójcy Przenajświętszej nie zamieszkuje duszy nigdy bez dwu pozostałych Osób, lecz wszystkie są razem. Razem działają na zewnątrz jednym aktem. Wszystkie trzy Osoby sprawiają w duszy łaskę i kochają jednym aktem miłości przyjaźni. A właśnie na tym polega zamieszkiwanie w duszy. Taką jest tradycja Kościoła i taką nauka teologów katolickich.

Ponieważ Duch Święty jest Miłością, a zamieszkiwanie, to dzieło miłości Bożej, więc też Duchowi Świętemu jest ono przypisywane. Bóg Ojciec przez akt rozumu rodzi Syna, a przez akt woli pochodzi Duch Święty od Ojca i Syna. Akt woli, to akt miłości. Duch Święty jest więc w Bogu Miłością, czyli Bożą Miłością. Dlatego też miłość

---

4) I Jan, 4, 16. 5) I Kor., 3, 16. 6) I Kor., 6, 19—20. 7) Denz., 13.
8) I Jan, 14, 23.

stworzona w duszy przypisywana jest Duchowi Świętemu, ale właściwie jest jednym aktem całej Trójcy Przenajświętszej.

Akt rozumu w człowieku powoduje myśl ludzką. Myśl ludzka jest zawsze przypadłościową. Aktem rozumu Boga Ojca jest myśl, ale substancjalna, zawsze istniejąca. Jest to Syn Boży. Oto mamy już dwie Osoby Trójcy Przenajświętszej. Osoby te wzajemnie się miłują. Aktem woli ludzkiej jest miłość, która, podobnie jak myśl, jest również przypadłościową. Aktem zaś woli Bożej, jest Miłość istniejąca, zawsze trwająca. Wzajemna więc miłość dwu Osób Trójcy powoduje Miłość Wieczną, czyli powstaje tchnienie Ducha Świętego.

Mieszkanie w duszy ludzkiej jest darem Trójcy Przenajświętszej, inaczej: Ojciec i Syn miłują duszę w Duchu Świętym. O ile mówimy, że Duch Święty mieszka w duszy, to znaczy, że otrzymujemy dar Miłości, właściwość Ducha Świętego, podobnie jak właściwością drugiej Osoby jest Mądrość. Zamieszkiwanie, jako dar Miłości, jest właściwością Trzeciej Osoby, lecz nie wyłączną jej własnością, bo Ojciec i Syn miłują nas w Duchu Świętym, czyli zamieszkiwanie w duszach sprawiedliwych należy do wszystkich trzech Osób Boskich.

Tomistyczne wyjaśnienie

Wielki teolog, z zakonu kaznodziejskiego, Jan od św. Tomasza, wyjaśnia, że Trójca Przenajświętsza przez łaskę poświęcającą, stała się w specjalny sposób obecną w duszy sprawiedliwej. Dusza poznaje tę obecność nie za pomocą swego rozumu, ale j a k o b y d o ś w i a d c z a l n i e. „Novo modo efficitur Deus praesens mediante gratia ut objectum experimentaliter cognoscibile et fruibile intra animam". „Nowym sposobem Bóg staje się obecnym w duszy sprawiedliwej za pomocą łaski — jako przedmiot doświadczalnie poznawalny i dający rozkosz"[9]).

Człowiek w stanie grzechu śmiertelnego poznaje Boga, ale jako dalekiego od siebie i jako przyczynę zachowawczą wszystkich rzeczy. Poznanie takie jest czysto rozumowe. Sprawiedliwy zaś, czyli będący w stanie łaski, poznaje Boga w sobie samym, nie intelektualnie, ale w sposób j a k o b y d o ś w i a d c z a l n y. W niebie widzimy Boga bezpośrednio, doświadczalnie, oglądamy Go twarzą w twarz, bez żadnej zasłony. Obecnie, życie łaski, to życie nadprzyrodzone, pozwala nam na udział w życiu Bożym. Jednak są pewne różnice pomiędzy życiem chwały, a życiem ziemskim. Pierwsza różnica że na ziemi Boga nie widzimy, a tylko weń wierzymy.

---

[9]) Joannes a S. Thoma in I-am qu. 43. a. 3.

Druga, że w chwale Boga posiadamy pewnie i nieutracalnie. Tutaj na ziemi, bez specjalnego objawienia, nie możemy być pewni czy Go posiadamy. Gdy Go zaś posiadamy, to przez grzech możemy Go w każdej chwili utracić. Odrzućmy te różnice, to jest różnicę wiary czy poznania bezpośredniego, a w gruncie rzeczy mamy to samo życie nadprzyrodzone — zbudowane na łasce Bożej. Bez łaski i miłości żadną miarą Bóg nie może mieszkać w duszy sprawiedliwego. Nie wystarczy samo poznanie przez wiarę, czyli nadprzyrodzone, trzeba koniecznie miłości, a ta utożsamia się z łaską.

Gdy coś posiadamy, to możemy tego dowolnie używać i tym się cieszyć. O ile chodzi o Boga, to możemy Go posiadać w dwojaki sposób: pierwszy doskonały sposób posiadania — w chwale niebieskiej; drugi niedoskonały — tutaj na ziemi. Łaska Boża usposabia nas do posiadania doskonałego.

Jezus Chrystus przypomina apostołom i wiernym, że w chwilach bardzo trudnych Duch Święty będzie ich pouczał: „Także i przed starosty i przed króle wodzeni będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i poganom. Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się jako i co byście mówili: albowiem wam dano będzie onejże godziny, co byście mówili; bo nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was“[10]).

Z powyższych słów Ewangelii widać doskonale, że Duch Święty, który ma mówić, zamieszkuje te dusze, przez które ma mówić. Św. Paweł dla potwierdzenia powyższej prawdy o działaniu Ducha Świętego w duszach sprawiedliwych powiada: „Człowiek przyrodzony nie otrzymuje rzeczy z Ducha Bożego, ponieważ one są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, ponieważ przez Ducha można o nich sądzić“[11]). Św. Jan Ewangelista mówi: „Kto nie miłuje, Boga nie zna, ponieważ Bóg jest miłością“[12]). Z pewnością nie chodzi tu o poznanie filozoficzne, ani też poznanie nadprzyrodzone przez wiarę, gdyż jedno i drugie można mieć w stanie grzechu, ale mowa tutaj o tym poznaniu, o którym objaśniamy, mianowicie poznaniu j a k o b y d o ś w i a d c z a l n y m.

Przez łaskę Bóg objawia się człowiekowi w specjalny sposób — jako swemu przyjacielowi. Obecnością tą rozpoczyna Bóg w duszy sprawiedliwej nowy sposób bytowania. Jest to obecność nie afektywna czy idealna, ale obecność rzeczywista, którą teologowie nazywają j a k o b y d o ś w i a d c z a l n ą, albowiem człowiek będący w łasce ma silne przekonanie, że w jego wnętrzu przebywa najdostojniejszy Gość. Obecność ta napawa go miłością silną i napełnia radością do głębi przejmującą.

---

[10]) Mat., 10, 18—20. [11]) I Kor., 2, 14. [12]) I Jan, 4, 8.

W życiu duchowym, czyli w życiu łaski, wszystko rozpoczyna się od Trójcy Przenajświętszej i wszystko do Niej zdąża. Przez chrzest święty Trójca rozpoczyna swoje mieszkanie w duszy dziecka. Nasze życie w wieczności będzie polegało na podziwianiu wewnętrznego życia, jakie Trójca prowadzi.

Poznanie jakoby doświadczalne

Rozum ludzki nigdy nie jest w stanie pojąć tej prawdy, że Bóg — Trójca w nas zamieszkuje. Obecność tę poznajemy przez pewną sympatię do rzeczy Bożych. To, co Boże, to nam się bardzo podoba; upodobanie to pochodzi z daru mądrości. Dla jaśniejszego zrozumienia co jest poznaniem rozumowym a co doświadczalnym, użyjemy kilka porównań.

Weźmijmy cnotę sprawiedliwości. Każdy adwokat doskonale rozumie co to jest sprawiedliwość; umie ją określić i wie co potrzeba czynić, by ją zachować, a w jakich wypadkach wykracza się przeciwko niej. Wielu wprawdzie zna zasady sprawiedliwości, ale mimo doskonałego poznania, może łatwo ją naruszyć, o ile nie nabył cnoty. Człowiek zaś sprawiedliwy, napełniony duchem Bożym, może nie umie określić tej pięknej cnoty społecznej i nie zna jej zasad, a jednak w pożyciu z bliźnimi doskonale ją zachowuje i zawsze oddaje to, co się komu należy. Sumienie jego jest tak subtelne, że nie pozwala mu na najmniejsze zboczenie w pełnieniu sprawiedliwości. Człowiek ten zna tę cnotę nie teoretycznie, lecz doświadczalnie. Prawnik zaś ma o niej wiadomości rozumowe. Podobnie moralista, doskonale wie na czym polega zachowanie czystości, co może tę cnotę naruszyć, i jakich środków użyć, by ją móc zachować. Przy swoim gruntownym poznaniu teoretycznym, może być on jednak człowiekiem rozwiązłych obyczajów. Przeciwnie, istnieje niejedna prosta dusza, która nie potrafi nic o zasadach czystości wypowiedzieć, a jednak ją doskonale w sobie pielęgnuje i doprowadza do doskonałości. Mówimy wówczas, że zna ją praktycznie czyli doświadczalnie. I tak się rzecz ma w wielu innych wypadkach.

Im więcej Boga kochamy, tym doskonalszym nam się ukazuje i podziwu godniejszym. Częstokroć teolog umie określać Boże doskonałości, ale pozostaje zimnym wobec Jego dobroci. Dusza zaś sprawiedliwego nie potrafi dać odpowiedzi co to jest świętość czy dobroć Boża, ale praktycznie czuje ku Bogu wielką miłość, a nawet w oschłościach i doświadczeniach nie traci sympatii i kocha Go ponad wszystko w życiu. Jest to właśnie miłość doświadczalna i ona to jest znakiem obecności Trójcy Przenajświętszej.

Postawimy jednak ze św. Tomaszem z Akwinu pytanie, dlaczego ten rodzaj miłości nazywamy „jakoby doświadczalną“, a nie po prostu doświadczalną? Doktór Anielski daje dwa powody tej nazwy:

Po pierwsze: Bóg, tutaj na ziemi, jak to już wyżej wspomnieliśmy, nie jest bezpośrednim przedmiotem naszego doświadczenia, ale okazuje nam się przez miłość, czyli pośrednio. Bezpośrednio poznamy Boga dopiero w niebie przez widzenie uszczęśliwiające. Dopóki zaś nie oglądamy Boga twarzą w twarz, dopóty nie mamy pewności, że jesteśmy w jego łasce. Z tej to racji bez objawienia specjalnego nie możemy wiedzieć na pewno, czy jesteśmy świątynią Trójcy Przenajświętszej. Na poparcie swego twierdzenia przytacza kilka zdań z Pisma świętego: „Oto Bóg wielki, przewyższa naszą wiedzę“[13]), albo też[14]): „Jeżeli przyjdzie do mnie, nie widzę Go; jeżeli odejdzie, nie wiem o tym“.

Po drugie: Mówimy, że poznanie to jest „jakoby doświadczalne“, ponieważ uczucia, jakie mamy względem Boga, nie są całkowicie pewne, że pochodzą ze źródła nadprzyrodzonego. Są one często podobne do uczuć poetów czy filozofów, a które jako takich są uczuciami przyrodzonymi. Z tej to przyczyny sprawiedliwy nie może posiadać absolutnej pewności czy posiada łaskę Bożą, a ma pewne tylko znaki przynależności do liczby wybranych: kocha rzeczy Boże, gardzi światem i nie jest świadom grzechu ciężkiego. Święty Paweł Apostoł doskonale tę prawdę wyraził: „Nie mogę sam siebie sądzić; ponieważ, choć nie czuję się winnym niczego, nie jestem tym samym sprawiedliwym: moim sędzią jest Pan“[15]).

Widzimy więc z powyższych, że poznanie to, słusznie św. Tomasz nazwał „jakoby doświadczalnym“, a nie po prostu doświadczalnym. Doświadczenie daje nam bowiem bezwzględną pewność i objawia całkowitą prawdę.

Poznanie to „jakoby doświadczalne“, w miarę rozwoju łaski w duszy i darów, staje się coraz pewniejszym i wyraźniejszym. Wedle opinii niektórych teologów, dochodzi ono rzadko do absolutnej pewności w duszach świętych i mocno zaawansowanych w doskonałości chrześcijańskiej. Pewność ta równa się objawieniu, o którym mówi Sobór Trydencki, że bez specjalnego objawienia nikt nie może wiedzieć czy jest w stanie łaski. Św. Jan od Krzyża mówi: „Według mego zdania, dusza tej pewności nie zdobywa bez uprzedniego utwierdzenia w łasce“.

---

[13]) Job, 36, 26. [14]) Job, 9, 11. [15]) I Kor., 4, 4.

Ks. Józef Andrasz T. J.

SERCE JEZUSA

w objawieniach św. Gertrudy Wielkiej

Nie będzie chyba zbyt wielkiego ryzyka w twierdzeniu, że my współcześni katolicy przeżywamy obecnie — już nie świt, ani ranek — ale samo południe nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Przynajmniej pierwszą fazę tego południa. Nastąpiło ono od wiekopomnych encyklik Piusa XI o Bożym Sercu, od nowej liturgii mszalnej i brewiarzowej, od wyniesienia święta Serca Jezusowego do rangi liturgicznej tak wysokiej jaką ma uroczystość Bożego Narodzenia.

Zanim do tego południa doszło, kult Najśw. Serca przechodził szereg żmudnych i pracowitych etapów rozwojowych. Nie będziemy jednak kreślić tutaj ich pochodu, albowiem nie to jest tematem niniejszego artykułu. Chcemy tylko zaznaczyć, że św. Gertruda, jeśli chodzi o przedmiotową historię nabożeństwa do Najśw. Serca, bliższą jest raczej jego świtu niż południa, natomiast jeśli chodzi o jej osobiste przeżycia, to są one tak jasne, intensywne i głębokie, że swoim blaskiem i gorącością przypominają raczej pełnię ciepła właściwą południu.

Św. Gertruda, jak pisze O. Meschler[1]), należy do najmilszych i najjaśniejszych gwiazd na firmamencie mistyki katolickiej w średniowieczu. Żyła w drugiej połowie 13-go wieku (1256—1302, według niektórych aż do 1334). Prawie całe życie swoje spędziła w zakonie Benedyktynek, bo już w piątym roku swego istnienia została im oddana na wychowanie, później wstępuje do nich, do opactwa w Helfta w Saksonii. Posiadała znaczne wykształcenie, opanowała doskonale język łaciński, odznaczała się niezwykłą znajomością Pisma św. Umartwiona, słodka i pokorna, z natury jednak żywa i dość porywcza, czuła silny pociąg do kontemplacji, której oddawała się z wielkim zamiłowaniem. Została obdarowana przez niebo w liczne łaski mistyczne. Pośród książek, przez nią napisanych, najsłynniejsze są „Revelationes“ i „Institutiones divinae pietatis“.

Wśród dość częstych widzeń i objawień poczesne miejsce zajmują u niej wizje Najśw. Serca Jezusowego. Z tego powodu uważana jest w historii nabożeństwa do Boskiego Serca za jedną z najwybitniejszych poprzedniczek św. Małgorzaty Marii Alacoque, od której to nabożeństwo rozpoczęło się rozwijać w Kościele katolickim bez przerwy i na wielką skalę. Widzenia św. Gertrudy nie miały

---

[1]) Das Katholische Kirchenjahr, 15 November.

tego skutku; choć znalazły przychylną ocenę u teologów franciszkańskich i dominikańskich, dość szybko zapomniano o nich.

W każdym razie objawienia na temat Boskiego Serca dane św. Gertrudzie należą do najwybitniejszych przed objawieniami, jakie otrzymała św. Małgorzata Maria w 17 wieku. Godne są, żeby się bliżej z nimi zaznajomić. Kto zna „Pamiętnik duchowy św. Małgorzaty Alacoque", napisany przez nią samą, a potem zabierze się do czytania „Objawień" św. Gertrudy, zwłaszcza dość licznych ustępów o Sercu Jezusa, zostaje od razu uderzony jakby odmiennym klimatem duchowym, w jakim się rozwijają obie serie widzeń dotyczących Serca Bożego. Odnosi się wrażenie, że gdyby nabożeństwo do Najśw. Serca zostało oparte i zbudowane na objawieniach św. Gertrudy, miałoby odmienny nastrój, jakby inny wygląd duchowy, odmienne również tendencje, niż obecne nabożeństwo, na które przemożny wpływ wywarły pisma św. Małgorzaty. Dla czciciela Serca Bożego będzie rzeczą nader interesującą poznać te różnice.

W tym celu przypomnimy sobie najpierw krótko dominujące właściwości nabożeństwa do Najśw. Serca w obecnym jego ujęciu kościelnym, na które, jak wspomnieliśmy, silnie oddziałały objawienia św. Małgorzaty. Następnie przyglądniemy się, ale już obszerniej wypowiedziom św. Gertrudy na temat Boskiego Serca. Zobaczymy, że są nie tylko pełne uroku ale i bogatej treści.

U św. Małgorzaty Serce Jezusa występuje gorejące żarem miłości ku ludziom, której nie może już powstrzymać, więc za jej pośrednictwem chce tę miłość ponownie objawić ludziom. Widzenia dokonują się przeważnie na tle Najśw. Sakramentu, stąd płynie wybitnie eucharystyczny nastrój nabożeństwa do Boskiego Serca. Bardzo znamienną cechą wynurzeń Bożego Serca jest jego skarga na obojętność, co więcej na niewdzięczność serc ludzkich wobec jego miłości. Stąd żądanie podwojonej zdziesięciokrotnionej miłości od wybranych: „Ty przynajmniej kochaj mnie!" Za zniewagi wyrządzone jego miłości, zwłaszcza w Najśw. Sakramencie, domaga się P. Jezus od dusz wiernych miłości wynagradzającej. To wynagrodzenie stało się momentem dominującym w obecnym nabożeństwie do Najśw. Serca; bez niego jest ono prawie nie do pojęcia. Ma ono również ścisły związek z Bolesną Męką, a zwłaszcza z konaniem w Ogrojcu. Serce Jezusa ukazuje się św. Małgorzacie przebite włócznią, otoczone symbolami cierpień odkupieńczych, a więc cierniową koroną i krzyżem. Toteż „godzina święta" — praktyka, której sam Zbawiciel zażądał — ma za cel wynagrodzenie na tle cierpień Jezusa. Do spotęgowania miłości zwłaszcza wynagradzającej mają zmierzać częste Komunie św. zwłaszcza pierwszopiąt-

kowe. Do tegoż celu mają podążać takie praktyki jak poświęcenia osobiste i społeczne Najśw. Sercu. Obraz miłującego Serca Jezusowego, umieszczony nie tylko w kościołach ale i w prywatnych domach, ma być przypomnieniem niewyczerpanej miłości Zbawiciela ku nam, ale równocześnie słodkim i przynaglającym zaproszeniem do wzajemnej miłości, do miłości wynagradzającej za tych co nie miłują.

Tak mniej więcej przedstawiałyby się w wielkim skrócie dominujące rysy nabożeństwa do Boskiego Serca według św. Małgorzaty. — Jakże to Serce i Jego cześć przedstawia się nam u najmilszej Mistyczki w średniowieczu, u tej służebnicy bożej, o której modlitwa mszalna mówi, że Zbawiciel „zgotował sobie przyjemne mieszkanie w sercu błog. Gertrudy dziewicy?"

Wyznajmy to od razu, że nabożeństwo do Boskiego Serca u św. Gertrudy nie występuje jeszcze w takiej pełni, jak u św. Małgorzaty. Ma jednak tyle przemiłych rysów właściwych sobie, że ze wszechmiar warto się z nimi zapoznać[2]). Św. Gertruda doznawszy z własnego doświadczenia, jak wielkie skarby dla uświęcenia dusz zawierają się w Sercu Jezusa, czyni „uprzejmy zarzut" św. Janowi apostołowi, że w swej Ewangelii nic nam o tym Sercu nie powiedział: — O Janie, umiłowany przez Pana, ja, kiedy słyszę uderzenia najsłodszego Serca, doznaję wielkich rozkoszy: czyś ty nie odczuwał podobnych spoczywając w Wieczerniku na piersi Zbawiciela? — Tak pyta św. Gertruda Ewangelistę, gdy się jej zjawił widomie 27 grudnia. Na to Jan odrzekł: — Zaprawdę czułem je, odczuwałem głęboko, a ich słodycz tak mnie przenikała, jak płynny miód przenika swoją słodyczą kawałek świeżego chleba. Co więcej, dusza moja stawała się od nich tak gorącą, jak naczynie postawione na gwałtownym ogniu. — Święta pyta dalej:

— Czemużeś tedy zachował tak bezwzględne milczenie i nie napisał o tym ani jednego słowa dla pożytku dusz naszych? — Na to Jan święty:

— Moim posłannictwem było ogłosić młodziutkiemu Kościołowi w jednym zdaniu[3]) prawdę o Słowie Wcielonym; a to jedno zdanie wystarczy aż do skończenia świata, by nasycać umysły całej ludzkości, żaden jednak umysł nie wyczerpie go aż do dna. Natomiast *słodka wymowa uderzeń Najśw. Serca została zachowana na*

---

[2]) Liczne ustępy, jakie będziemy cytować w niniejszym artykule, są zaczerpnięte z „Objawień" św. Gertrudy we francuskim wydaniu: „Révélations de sainte Gertrude", Tome I et II, Maison A. Mame et fils, Paris 1921.

[3]) Tym zdaniem to Prolog do Ewangelii św. Jana, a zwłaszcza te słowa: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało... i widzieliśmy je pełne chwały i łaski".

ostatnie czasy, ażeby świat postarzały i odrętwiały mógł się rozgrzewać w miłości swojego Boga.

Atoli niektóre dusze otrzymały jeszcze przed zestarzeniem się naszego świata wysoki przywilej poznania Najśw. Serca i to w stopniu niezwykłym, oraz czerpania z niego obfitych zdrojów w mierze zdumiewającej. Do ich grona należała bez wątpienia św. Gertruda. Zaliczyć ją trzeba do najbardziej wybranych. Pan wtajemniczał ją nader głęboko, jak niewiele innych dusz, „w słodką wymowę uderzeń Najśw. Serca". Toteż jej osobisty stosunek do Serca Jezusowego przybierał coraz bardziej na głębi mistycznej. Posłuchajmy opowiadania samej św. Gertrudy:

— Przed pewnym Adwentem uprosiłam jedną z osób[4]), by do codziennych swoich modlitw przed Ukrzyżowanym dołączała następującą prośbę: „Przez Twoje Serce przebite zechciej, o Panie najukochańszy, przeszyć jej serce strzałami Twej miłości, ażeby nie pozostało w nim nic ziemskiego, żeby zostało wypełnione jedynie mocą Twojego Bóstwa".

Przychylił się Pan do tej prośby. W trzecią niedzielę tegoż Adwentu Gertruda zbliżając się do Komunii św. poczuła, jak jej dusza została pochwycona gwałtownym pragnieniem; pod jego siłą zawołała: „Panie, najmniejszej łaski twojej jestem niegodna, ale w imię zasług i pragnień tych wszystkich, których tu widzisz, zaklinam Cię, byś *przeszył serce moje strzałą twej miłości*". Że to błaganie dotarło aż do Serca Jezusowego, poznała Święta przez wylew obfitej łaski i przez znak zewnętrzny: z prawej strony krucyfiksu wytrysnął z siłą jakby promień słoneczny w kształcie strzały. Skoncentrował on na sobie wszystkie jej uczucia. Atoli pragnienia Świętej zostały nasycone dopiero w następną środę: nagle zjawił się Pan przed nią i z a d a ł r a n ę jej sercu, mówiąc te słowa: „Niech wszystkie uczucia twoje tutaj się koncentrują, innymi słowy: niech całość twoich upodobań, nadziei, radości, cierpień, obaw i innych poruszeń niech się ustali w mojej miłości". Święta odczuwała tę ranę z taką rzeczywistością, iż myślała o jej fizycznym zaopatrywaniu. Ale Pan o czym innym ją pouczył, że przez ustawiczne nabożeństwo ma czcić miłość jego Serca przeszytego na krzyżu; że ma czerpać z tego źródła żywą wodę pobożności, zmywającą wszystkie winy, oliwę wdzięczności jako lekarstwo na wszelki ból...

Prócz tej rany miłości tak głębokiej i skutecznej, że, jak pisze Święta, choćby żyła tysiąc lat w kompletnym opuszczeniu, czerpałaby niewymowną radość na jej wspomnienie, wycisnął Pan „na realnych miejscach jej serca" czcigodne stygmaty swoich ran świętych,

---

[4]) Zdaje się św. Mechtyldę, która z nią żyła w Helfta.

przez co uzdolnił ją do picia z kielicha upajającej miłości Bożej. Wreszcie dokonał Pan tajemniczej zamiany swego Serca z jej sercem: „Dopuściłeś mię, o Panie, pisze Święta głęboko wzruszona, do niezrównanej poufałości i czułości z Tobą, boś mi ofiarował najszlachetniejszą arkę twojego Bóstwa, czyli Najśw. Serce swoje, ażebym w nim znajdowała moją rozkosz: dałeś mi je z czystej hojności, a raczej wymieniłeś swoje Serce na moje jako dowód jeszcze widoczniejszej twojej czułej poufałości“.

Święta na widok, a raczej wobec najsłodszego doświadczenia w całej istocie swojej, jak niewysłowiona jest miłość Serca Jezusowego, jak nieoczekiwane są wprost jej objawy i dowody, jakby przystaje... zdjęta najgłębszym zdumieniem... i tak pisze: „Przez to Serce poznałam twoje sekretne zamiary, dałeś mi przez nie tak liczne i tak słodkie dowody tej miłości, że gdybym nie znała twej niewysłowionej łaskawości, to widząc, jak ich udzielasz nawet swej Matce błogosławionej, byłabym tym zdumiona... choć Ona jest przecież najdoskonalszym stworzeniem i króluje z Tobą w niebie...“

Poznawszy w zarysie osobisty stosunek najmilszej wielkiej mistyczki średniowiecza do Boskiego Serca, Jego niespodziewaną głębię, bliskość i czułość — zapytajmy, jak się jej przedstawia to Serce Jezusa w odniesieniu do Trójcy Św., do Ducha Św., do ludzkości; jakie funkcje ma spełniać wobec Bożego Majestatu i wobec swoich braci odkupionych.

Żeby w odpowiedź na to pytanie puścić od razu snop światła, trzeba zwrócić uwagę na jedną doniosłą sprawę: oto chociaż w „Objawieniach“ św. Gertrudy prawie nie spotykamy takich wyrażeń jak Świętych Obcowanie i Mistyczne Ciało Chrystusa, mimo to są one nie tylko przeniknięte tymi dwoma dogmatami, tak nam dzisiaj drogimi, ale można powiedzieć, że nimi żyją, wprost oddychają. I w tych dogmatach Najśw. Serce Jezusa odgrywa niezmiernie ważną rolę jako Serce naszego Odkupiciela, naszego Pośrednika, Arcykapłana... Ludzkość cała zwłaszcza odkupiona ma za główny cel składanie czci Bogu. Najdoskonalszym aktem tej czci jest w Nowym Testamencie bez wątpienia ofiara Mszy św. Bierze w niej udział nie tylko Kościół pielgrzymujący jeszcze na ziemi, cierpiący w czyśćcu, ale również Kościół triumfujący już w niebie. Jest to pewnik naszej Wiary nie ulegający dyskusji. Otóż ten pewnik przeżyła św. Gertruda we wspaniałej wizji Mszy św. niebieskiej.

Odprawiał ją sam Jezus Chrystus jako najwyższy Arcykapłan ku uwielbieniu Trójcy Świętej. Brali w nim żywy udział Aniołowie wszystkich chórów, spośród Świętych po imieniu są wymienieni św. Jan i Paweł i Matka Najśw. Bierze w niej żywy udział oczy-

wiście także św. Gertruda. Podczas ofiarowania widzi, jak z piersi Jezusa wychodzi jego Najśw. Serce, podobne do złotego ołtarza, który jaśniał niby ogień rozżarzony. Wówczas wszyscy Aniołowie, przeznaczeni do posługi ludziom, skierowali swój lot ku niemu, aby na tym ołtarzu Najśw. Serca składać w ofierze żywe ptaki, oznaczające wszystkie dobre uczynki i modlitwy swoich podopiecznych. Potem na tymże ołtarzu Święci ofiarowali swoje zasługi... Wreszcie zjawił się wspaniały książę niebieski... był to anioł, któremu Bóg powierzył duszę św. Gertrudy. Niósł kielich złoty i złożył go w ofierze również na ołtarzu Boskiego Serca. Kielich zawierał utrapienia, przeciwności i cierpienia, które ta Błogosławiona znosiła tak w swoim ciele jak i w swej duszy począwszy od swego dziecięctwa. Pan pobłogosławił ten kielich znakiem krzyża podobnie, jak to czyni kapłan nad hostią.

Po wspaniałej Prefacji, w której stosownie do swej godności brały udział chóry anielskie, a na końcu sama Najśw. Dziewica, — gdy się zbliżało przeistoczenie, „wtedy Jezus Chrystus, prawdziwy Kapłan i Biskup najwyższy, podniósł się z królewskiego tronu swego i obu rękoma przedstawił Bogu Ojcu swoje Serce Najśw. w kształcie złotego ołtarza, o którym mówiliśmy wyżej; złożył siebie samego w ofierze za Kościół w sposób tak niewymowny i tak szlachetny, że żadne stworzenie nie jest godne nie tylko przeniknąć go, ale ani aspirować do tego.

„W tejże samej chwili, kiedy Syn Boży ofiarował swoje Najśw. Serce Bogu Ojcu, dzwonek oznajmiał podniesienie hostii w kościele: tak więc w tymże samym momencie Pan dokonywał w niebiesiech tego, co na ziemi dokonywało się przez posługę kapłańską“[5]).

A zatem według widzeń św. Gertrudy Serce Jezusa byłoby owym „wzniosłym ołtarzem przed obliczem Bożego Majestatu“ — *sublime altare in conspectu Divinae Majestatis* — o którym wspomina Kościół w trzeciej modlitwie po Konsekracji, prosząc ażeby św. Anioł przeniósł na ten ołtarz niebieski dary ofiarne, składane we Mszy św. Do tych darów należy na pierwszym miejscu Przenajdroższe Ciało i Krew Zbawiciela, spoczywające pod postaciami eucharystycznymi na ołtarzach naszych; należymy w łączności z Panem eucharystycznym również i my, nasze modlitwy, prace i cierpienia.

Ludzkość ma uwielbiać Boga nie tylko przez składanie ofiary. Ma to również czynić przez modlitwę. Toteż w Kościele rozbrzmiewa ustawicznie modlitwa liturgiczna kapłańska, zakonna i modlitwa zwykłych wyznawców, modlitwa prywatna. W jednym

[5]) Révélations t. II, str. 235 n.

i drugim wypadku modlimy się w łączności z Głową naszą, Jezusem Chrystusem. I tu znów św. Gertruda wdzięcznie przedstawia funkcje Najśw. Serca. W tym celu posługuje się różnymi symbolami, porównuje to Serce raz do liry, to znów do kadzielnicy lub płonącej lampy.

Jest uroczystość Przechwalebnej Trójcy. Do jej majestatu żadna modlitwa nasza sama z siebie dotrzeć nie potrafi. Mamy jednak możnego Pośrednika, który będąc synem człowieczym, jest zarazem Synem Bożym. Św. Gertruda widzi, jak Pan staje przed Trójcą Św., ale przyobleczony w swoje Człowieczeństwo, w którym jest mniejszy od Ojca. Staje wobec Trójcy pełen wdzięku i czaru swej młodości, cały przystrojony tak prześlicznym kwieciem, że nic na ziemi nie może dać o tym wyobrażenia. Co oznacza ta wizja? To, że człowiek w swej maleńkości nie może nigdy dotrzeć do niedostępnej chwały Trójcy Najwyższej. Dlatego słabe wysiłki człowieka muszą zostać owładnięte przez Człowieczeństwo Chrystusa, być przez nie tak uszlachetnione i zamienione w prześliczne kwiecie, by mogły się stać doskonałą ofiarą docierającą do samej Trójcy Świętej.

Rolę Serca Jezusowego w tej sprawie tak przedstawia św. Gertruda: „Kiedy rozpoczęto nieszpory, Syn Boży ofiarował przebłogosławionej Trójcy swoje Serce, trzymając je w obu rękach niby l i r ę m e l o d y j n ą. Na tej lirze odbrzmiewały wdzięcznie przed Bogiem gorliwość dusz i wszystkie słowa świętych pieśni. Śpiew tych, co śpiewali bez szczególnej pobożności, z rutyny lub szukając ludzkiego zadowolenia odbijał się głuchym brzęczeniem na niskich strunach. Natomiast śpiew tych, co starali się z zapałem wyśpiewywać chwałę nierozdzielnej Trójcy, rozbrzmiewał poprzez Serce Jezusa jako przemiła i słodka melodia na dźwięcznych strunach wykonana".

W pięknym obrazie przedstawia św. Gertruda rolę Bożego Serca w odkupieniu wszystkich ludów. Było to w Wielki Piątek, kiedy z Pasji przeczytano ów szczegół, jak Józef z Arymatei zabrał ciało Jezusa, rzekła św. Mistyczka do Pana: „Twoje ciało zostało dane błogosławionemu Józefowi, a mnie, choć jestem tego niegodna, co będzie dane?" W tej chwili ofiarował jej Pan swoje najsłodsze Serce pod postacią s r e b r n e j k a d z i e l n i c y, z której wznosiło się ku Bogu tyle obłoków wonnego dymu, ile narodów zostało odkupionych przez śmierć Jezusa. Po skończeniu Pasji odprawiono modlitwy za wszystkie stany Kościoła, kiedy kapłan śpiewał: Oremus dilectissimi... Gertruda widziała, jak te modlitwy mieszały się, by tak powiedzieć, z kadzeniem słodkiej wonności, które dobywało się z Boskiego Serca... Ta łączność z Najśw. Sercem

przenikała modlitwy Kościoła wspaniałym blaskiem i rozkosznym zapałem".

Stosunek Ducha Św. do Serca Bożego ujmuje św. Gertruda w dwa wdzięczne porównania. Mówi najpierw, że zdawało się jej, iż Duch Św. wychodził z Serca Jezusowego pod symbolem bardzo lekkiego powiewu, który delikatnie dotykał i jakby pieścił siedem drogocennych kamieni inkrustowanych w pektorale, jaki otrzymała od Matki Najśw., kiedy ją prosiła pokornie o przygotowanie godne na przyjęcie jej Syna w Komunii św. Wówczas to Maria umieściła na jej piersi ów klejnot ozdobiony siedmiu kamieniami, które oznaczały główne cnoty, przez jakie Najśw. Panna szczególniej spodobała się Panu. A była to jej pociągająca czystość, jej płodna pokora, jej żarliwe pragnienia, jej jasna wiedza, jej niewygasła miłość, jej przedziwne wesele i jej cichy pokój. Święta ozdobiona tym klejnotem duchownym tak zachwyciła oczy Jezusa, że pochylił się nad nią z potęgą swego Bóstwa, pociągnął ją całą do siebie, a ująwszy w swe ramiona zalał ją rozkoszami ducha. Otóż Duch Św. wyszedłszy z Serca Jezusowego w postaci lekkiego powiewu jakby igrał na powierzchni owych siedmiu kamieni i wywoływał w nich niebieską melodię ku uczczeniu Trójcy Świętej.

Jasną jest rzeczą, że tak ów pektorał z siedmiu klejnotami, jak i ów lekki wietrzyk igrający na nich i dobywający z nich wdzięczną melodię należy brać nie w prostym sensie materialnym, ale w wyższym duchowym, nawskróś nadprzyrodzonym.

Kiedy indziej zowie najmilsza Mistyczka nasza Ducha Św. słodyczą Boskiego Serca. W wigilię Zielonych Świąt przygotowywała się żarliwie na Jego przybycie. Wtem posłyszała Jezusa mówiącego: *Otrzymacie moc Ducha św., który przyjdzie na was*[6]). Pod wpływem tych słów odczuła wielką słodycz i poczęła się zanurzać w swej nędzy. Poczucie niegodności drążyło w niej rodzaj groty, która stawała się tym głębszą, im Gertruda uważała się za podlejszą. „A z Najsłodszego Serca Syna Bożego zaczęło się sączyć przeczyste źródło, podobne do plastra miodu, który kropla za kroplą wlewał się do groty jej serca, by ją wypełnić aż po brzegi. Zrozumiała, że to źródło przedstawiało słodycz Ducha Św., który przez Serce Syna Bożego rozlewa się w duszy sprawiedliwych. Wtedy Pan pobłogosławił swoją boską ręką jej serce tak napełnione..."

Mamy tu obrazowo wyrażoną głęboką prawdę teologiczną, że Trzecia Osoba Trójcy Świętej, której przypisujemy dzieło uświęcenia dusz, dokonuje tego dzieła poprzez człowieczeństwo Chrystusa, które nam wysłużyło wszystkie łaski uświęcające.

Dok. nast.

---

6) Dz., 1, 8.

O. M. D. Newman O. S. P.

Kult wzywania i naśladowania Najświętszej Marii Panny

Kult wzywania

Najśw. Panna nie tylko jest Współodkupicielką, ale i Rozdawczynią wszystkich łask. Powinniśmy przeto uciekać się do Niej z największą ufnością. Leon XIII w Encyklice „Paterna Caritas“ powiada, że u tronu Bożego jest Pośredniczka chwalebna, Boga Rodzica Maria, ofiarująca modlitwy nasze Synowi Swemu a Bogu naszemu. W innej Encyklice, „Octobri Mense“, naucza: „Idąc za przykładem najpobożniejszych ojców i przodków naszych, uciekajmy się do świętej Marii, Pani naszej; Marię Matkę Chrystusa i naszą Matką nazywajmy, oraz zgodnie błagajmy: Okaż nam się Matką, niech przyjmie przez Ciebie modły nasze ten, który dla nas narodzony stał się Twoim Synem“. A w trzeciej Encyklice „Adiutricem populi“ woła: „Niech katolicy nie przestają publicznie i prywatnie, chwaleniem, proszeniem, ślubowaniem wzywać Matkę Bożą i naszą“. Tenże papież jasno wyłożył dlaczego wzywanie Bogarodzicy nie sprzeciwia się bynajmniej godności Boga. Powiada on: „Z dala powinno być od nas mniemanie, jakoby uciekanie się do Bogarodzicy sprzeciwiało się w jakiś sposób godności Boga, jak gdyby wydawało się, że większą należy ufność pokładać w opiece Marii, niż w mocy Bożej, by skuteczniej Boga wzruszyć i łaskawym Go nam uczynić. Poucza nas bowiem wiara katolicka, że nie tylko do Boga należy prośby zasyłać, ale i do błogosławionych niebian (Conc. Tryd. sess. 25), choć z różnego powodu; od Boga, jako od źródła wszelkich łask, od nich, jako od wstawiających się, należy dobra wypraszać. Modlitwa do drugiego — powiada św. Tomasz — zanoszona jest dwojako, raz jako mogąca być przez otrzymującego spełnioną, innym razem, jako mogąca być popartą przez niego. W pierwszy sposób modlimy się tylko do Boga, gdyż wszystkie modlitwy nasze winny być skierowane ku osiągnięciu łaski i chwały, które sam Bóg tylko dać może według słów Psalmu 83, wiersza 12: „łaskę i chwałę da Pan“. W drugi sposób modlimy się do Aniołów i Świętych, nie by przez nich Bóg poznał nasze prośby, lecz, by przez ich modły i zasługi modlitwy nasze osiągnęły skutek (S. Th. II—II q. ,38 art 4). A któż spośród wszystkich, ilu ich tylko siedzi na stolicach błogosławionych, ośmieliłyby się spierać z Najświętszą Matką Boga w wysługiwaniu łask? (Encyklika „Augustissimae Virginis“). W tej samej Encyklice zauważa Leon XIII różnicę między wzywaniem Bogarodzicy a wzywaniem Świętych. „...ryt wzywania N. Dziewicy ma z kultem Bożym coś wspólnego, do tego stopnia,

że Kościół tym samym wezwaniem Ją błaga, którym wzywa Boga: zmiłuj się nad grzesznikami".

Naukę Kościoła jasno przedstawia nam i sam rozum. N. Pannę powinniśmy wzywać dlatego, że nasza ufność jest całkiem uzasadnioną, owszem, po ufności w Bogu największą. Ten bowiem zyskuje naszą ufność, kto: 1. poznaje i rozumie doskonale nasze potrzeby, 2. może nam przyjść z pomocą, 3. pragnie to uczynić.

A taką właśnie jest Maria, ponieważ wie, jaką może być nam pomocą i chce to czynić. Wie, gdyż nas i nasze sprawy w Bogu widzi; może, gdyż jest wszechmocną z woli Boga; chce, gdyż nas w Bogu niezmiernie kocha. Jako najbardziej Błogosławiona i Święta poznaje, co nam jest konieczne, lub pożyteczne; jako Matka Boga cokolwiek chce, może działać i uskutecznić; jako Matka nasza, pragnie tego. co może. Zastanówmy się trochę nad każdą z tych trzech danych.

1. N. Panna przede wszystkim poznaje nasze potrzeby, gdyż widzi nas w Bogu. Akt bowiem, którym nas N. Panna w świetle chwały widzi bardzo podobny jest aktowi, jakim Bóg samego Siebie widzi. Bóg Swoją Istotę i wszelkie rzeczy w Niej się przedstawiające, jednym i tym samym, najprostszym aktem poznaje. Przeto wszelkie możliwości i rzeczywistości, ze wszystkimi ich okolicznościami w Sobie Bóg widzi. Wszelkie zaś istoty rozumne, przypuszczane do bezpośredniej wizji Boga, kontemplują Go jako Jedynego i Troistego przy pomocy światła chwały, i poznają wszystko, co łączy się z Jego Istotą, lub do Niej, w jakikolwiek sposób się odnosi. Tego rodzaju poznanie przez światło chwały należy do szczęścia i pełności chwały wybranych (S. Tomasz: In IV Sent., dist. 44, q. 3, art. I; Sum. Th. II—II q. 83, art 4 ad 2). Tak np. matka, która zostawiła swe dzieci na ziemi sierotami, wie o nich ciągle i poznaje ich potrzeby. Mówiąc krótko: błogosławieni mieszkańcy nieba wszystko, co do nich się odnosi widzą w Bogu. Przeto. jeśli wszyscy zbawieni w niebie cieszą się tym poznaniem rzeczy i osób, które do nich się odnoszą, o wiele bardziej powinna się nim cieszyć N. Panna i to w stopniu odpowiednim Swej chwale i Swemu zadaniu Matki wszystkich ludzi. Stąd wynika, że tymi samymi oczami, którymi widzi Istotę Bożą i nas, synów swoich, pojedynczo widzi, ze wszystkimi naszymi cnotami, ułomnościami, potrzebami, czy karami, jakie ponosimy. Poznanie to jest jasne, wprost, rozróżniające drobne nawet szczegóły i choć nie dorównuje poznaniu, jakie ma Bóg, przewyższa jednak poznanie wszystkich stworzeń rozumnych, Aniołów i Świętych. Jest to jedna z wielkich, tajemniczych łask, przewyższających niepomiernie nasz rozum, jakich

Bóg Marii udzielił. Zapowiedzią tej łaski są słowa Marii z Magnifikat „uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest“. Jeśli więc N. Panna wszystkie nasze nędze, potrzeby i pragnienia w Bogu widzi, bez wątpienia wie, jakiej nam pomocy udzielać ma, jakich środków zaradczych użyć i jakich odpowiednich łask udzielić.

2. N. Panna, następnie, może nam przyjść z pomocą, a to dlatego, że wszystko może u Boga wyprosić. Ojcowie i Doktorowie Kościoła zgodnym chórem sławią niepojętą moc Marii. Twierdzą oni: wszystko, co może Bóg sprawić swym rozkazem, Maria może otrzymać na swą prośbę. Jezus i Maria oboje wszechmocni, Jezus z natury, Maria z łaski; Jezus sam w sobie wszechmoc posiada, Maria przez uczestnictwo; Jezus z prawa, jako Bóg, Maria z daru, jako Matka Boga. Nic nie utraciła i nigdy nic nie utraci Maria z owej słodkiej władzy, którą za życia swego ziemskiego, jako Matka Boga nabyła. „Jej każde słowo — powiada Monsabre (Konf. 50) — zawsze pełne szacunku, czerpie na skutek pamięci na Jej cierpienia, tajemniczą siłę, która wywołuje w Chrystusowym Sercu oddźwięk wszystkich strun synowskiej miłości i czyni Go skłonnym do hojności bez miary“. Widzimy więc, że Niepokalana Dziewica zawsze nas może wspomóc.

3. Najśw. Panna wreszcie chce nam przychodzić z pomocą, gdyż nas w Bogu kocha. Kocha nas po pierwsze, jako członków Mistycznego Ciała Chrystusowego, stanowiących całkowicie Chrystusa; po drugie jest naszą Matką, dlatego miłuje nas miłością niewypowiedzianą, jakąkolwiek inną miłość przewyższającą. Przeto, jeśli nas tak kocha, bez wątpienia chce nas wspomagać, gdyż kochać kogoś to nic innego, jak życzyć mu dobra. Istotą bowiem miłości jest oddanie siebie i wszystkiego co się posiada w takim stopniu, w jakim się kocha. Nic więc dziwnego, że wierni od II—III wieku zaczęli Ją wzywać modlitwą „Pod Twoją Obronę...“ w tym celu, aby od wszelkich niebezpieczeństw zostali uwolnieni. (Por. Marianum 3, 1947, str. 97—101). Św. Grzegorz Nazjanzeński († 389 r.) przytacza między innymi w swych pismach jedną z pięknych modlitw pewnej chrześcijanki do N. Panny (PL. 35, 181). Św. Ambroży zachęcał często w swych pismach i kazaniach do wzywania Błog. Dziewicy Marii. (PL. 16, 339). Tak samo i św. Augustyn (PL. 40, 399). Od początku wieku V w Afryce Północnej w powszechnym użyciu było wezwanie „Święta Mario, wspomóż nas“ (Delattre A. L. — Le culte de la Ste. Vierge en Afrique — Paris 1907 str. 74).

Jak należy wzywać N. Pannę?

Odpowiedź najprostszą, ale zarazem najważniejszą daje nam samo pojęcie stosunku dziecka do matki. O jakąkolwiek chodzi mu

rzecz, udaje się ono z ufnością do swej matki. Tak samo i N. Pannę należy wzywać z ufnością i to jak największą. Jeśli bowiem wie, co nam potrzebne, może i chce to uczynić, z konieczności powinniśmy się do Niej zawsze i we wszelkich potrzebach naszych, czy to przyrodzonych, czy nadprzyrodzonych, uciekać z wielką ufnością. Albowiem „jeżeli Marii — powiada Pius X — jak słusznym jest, zaufaliśmy..., niewątpliwie odczujemy, że Ona jest Panną Najmożniejszą, która zgniotła dziewiczą Swą stopą głowę węża piekielnego“ (Ad diem illum).

Czy jednak wyraźne wzywanie N. Panny, by nam łaski wyjednała, jest zawsze konieczne, czy też wystarczy ogólnie skierowana do nieba prośba? Kościół i wielcy święci maryjni nie nauczali, by do wstawiennictwa N. Panny za nami konieczną była przy każdej łasce wyraźna prośba do Niej o pośrednictwo. Może bowiem N. Panna, podobnie jak P. Jezus, wstawiać się za nami, i w rzeczy samej często to czyni, bez specjalnej naszej prośby. Np. łaski pobudzające nas do modlitwy, do pokuty, bardzo często bez czyjejkolwiek prośby spływają na duszę, zlewane jedynie przez wstawiennictwo Chrystusa Pana i N. Panny. Matka Boża często nawet nie proszona wyjednywa łaski, jak to uczyniła za życia swego ziemskiego w Kanie na godach weselnych. O tym rysie duszy Marii śpiewa Dante:

Twoja łaskawość, nie tylko, że krocie
próśb wysłuchuje, ale w każdej dobie
naprzeciw słabej podąża istocie. (Raj, 33, 16—18).

Żadna bowiem łaska nie jest udzielana ludziom bez wstawiennictwa Pośredniczki wszystkich łask.

Zresztą można przyjąć, że w każdej modlitwie o łaski zawiera się z konieczności domyślne wzywanie N. Panny, gdyż, ktokolwiek prosi o łaski, pragnie je otrzymać na drodze, na której ich Bóg udziela, a wiemy, iż Bóg nic nam bez Marii nie chce przyznać. W tym sensie należy rozumieć następujące słowa Dantego:

Pani, Ty jesteś tak wielką i tak potężną,
że kto chce łaski, a nie ucieka się do Ciebie
ten chce po niebie latać bez skrzydeł. (Raj, 33, 13—15)

Zaznaczyć jednak od razu trzeba, że choć wyraźne skierowanie każdej modlitwy o łaski do N. Panny nie jest konieczne, jest jednak niezmiernie korzystne. Im częstsze bowiem i gorętsze jest wzywanie N. Panny, tym prędsze i obfitsze spływa na proszącego Jej zmiłowanie. Ideałem każdej modlitwy byłoby wyraźne skierowanie jej zawsze najpierw do Marii, a przez Nią i w zjednoczeniu z Nią do P. Jezusa. Tak samo trzeba pamiętać, że modlitwa o łaski do kogokolwiek ze świętych, ostatecznie skutek swój może osiągnąć jedynie

przez Marię, która bardzo często rozdaje wiele łask przez ręce świętych, zależnie od planów, jakie razem z Jezusem powzięła i roli, do jakiej poszczególnych świętych powołał Jezus i Maria. Największe potoki łask Jezusa i Jego Matki płyną przez pośrednictwo istoty Im najbliższej i najświętszej, mianowicie przez przybranego Ojca Jezusowego, a Oblubieńca N. Panny św. Józefa. Dlatego też w praktyce nie powinno się zapominać kogo Jezus i Maria najbardziej kochają i kto obok nich najwięcej może i chce czynić dobrze ludziom.

Kult naśladowania

Na samym wstępie pożyteczną będzie przestroga: należy się strzec błędu niektórych heretyków, którzy naśladowanie N. Panny uważali za istotę Jej kultu i wszelkiego ku Niej nabożeństwa. Tak głosił Erazm z Rotterdamu pisząc, iż N. Pannie ten jedynie i wyłącznie się podoba kult, który polega na naśladowaniu Jej cnót. Maria -- mawiał — nie żąda od nas, byśmy Jej śpiewali wdzięczne pieśni. „Najmilszy oddasz Jej kult, jeśli Ją będziesz naśladował" (Colloq. familiaria — Lipsk 1893 t. I str. 359, t. II str. 51). Podobnie i protestanci im bardziej odrzucają kult wzywania świętych i N. Panny, tym bardziej wynoszą kult naśladowania (Grisar — Luther, Friburg in Br., 1911 t. 2 str. 569 i nast.). Janseniści również twierdzili, jakoby na próżno czcił N. Pannę ten, kto by Jej nie naśladował. Jeden z nich Widenfeldt w dziele „Monita Salutaria" w pierwszym napomnieniu wkłada w usta N. Panny te słowa: „Kto się Bogu nie podoba i mnie się nie podoba. Kogo chcę mieć za miłośnika, tego pragnę mieć za naśladowcę" (Por. Summa Aurea t. 5 coll. 142).

Przeciw tym wybujałym i fałszywym uroszczeniom heretyków zdrowa nauka Kościoła stwierdza, że choć prawdziwy kult N. Panny bez postanowienia czy przynajmniej pragnienia jakiegoś naśladowania Jej nie da się nawet pojąć, to jednak aktualne Jej naśladowanie, jakie takie, nie należy do istoty Jej kultu, chociaż naśladowanie N. Panny jest najlepszym owocem, jaki rodzi Jej kult, najpiękniejszą ozdobą a zarazem i celem najbliższym do osiągnięcia.

Że prawdziwy kult N. Panny nie da się pomyśleć bez postawienia lub pragnienia naśladowania Jej, widać najlepiej stąd, iż wszystko w każdym rodzaju kultu składa się na pociągnięcie nas do naśladowania Jej, a nawet wprost nas do tego pobudza. Za pośrednictwem bowiem kultu staramy się podobać Marii. Najmilszym zaś dla Niej objawem kultu tj. najskuteczniejszym środkiem podobania się N. Pannie, jest postanowienie lub pragnienie upodobnienia się do Niej, przez naśladowanie Jej życia. Przeto prawdziwy

kult i szczera pobożność nie da się pojąć bez postanowienia a przynajmniej pragnienia naśladowania Marii.

Że natomiast aktualne naśladowanie N. Panny nie należy do istoty kultu Jej oddawanego, dowodzi najoczywiściej wezwanie do Niej skierowane „Ucieczki grzeszników" powtarzane przez wszystkich Ojców, Pisarzy i cały Kościół katolicki. Matka Boża nie mogłaby być „Ucieczką grzeszników", gdyby do Niej grzesznicy nie mogli się w każdej chwili zwrócić, by ich ocaliła od złego i zguby wiecznej, a zarazem ku dobremu skierowała.

Niezmiernie rzadkie są wypadki, aby, kto Marię chwaląc kocha, kochając nie naśladował. „Gdybyśmy tylko N. Pannę prawdziwie kochali! — zauważył Dubois przeciw jansenistom — Ona nie tylko pragnie mieć swych naśladowców, ale czcicieli czyni swymi naśladowcami" (Summa t. 5 coll. 142). Podobnie stwierdza inny głęboki mariolog Boudon (Avis sur la devotion à Marie, t. 2, coll. 333—3339). Pobożne ćwiczenia, podaje, na cześć N. Panny są najpewniejszą drogą dojścia do naśladowania Jej cnót. Tym więc bardziej akty kultu ze strony grzeszników nie powinny być pogardzane (faryzeizm). Modlitwa bowiem grzesznika — jak poucza św. Tomasz (II—I q. 83, a. 6) — ze względu na czyste Miłosierdzie Boże, zdolna jest uprosić sobie łaski, byleby ten, który o nie błaga miał na celu łaski konieczne do zbawienia. W tym właśnie wypadku zdarzyć się może, że nieskończone Miłosierdzie Boże nie tylko go wysłucha, ale i hojniej niż prosił przez ręce Marii wspomoże. Dlatego nie należy nigdy od kultu Bogarodzicy odwracać grzeszników, ale przeciwnie do niego zachęcać i podniecać, choćby bardzo nawet niedoskonałe było ich nabożeństwo. Dla duszy grzesznej nawet stałe odmawianie co dzień trzech Zdrowaś Mario może być decydującą łaską zbawienia, jak o tym poucza codzienne doświadczenie.

Wiadomo, że jak naucza Sobór Trydencki (sess. 6, can. 7), że grzesznicy nim zostaną usprawiedliwieni, mogą wzbudzać akty formalnie nadprzyrodzone, jakimi są np. akty wiary, nadziei, bojaźni piekła, skruchy i tym podobne. Mogą też zdobywać się na akty prawdziwej pobożności względem N. Panny, jak odmówienie Różańca lub Litanii Loretańskiej, i tym sposobem, za pośrednictwem szczególnej Jej łaski, którą grzesznikom Maria zawsze okazuje, wrócić do stanu łaski poświęcającej, oraz mieć nadzieję osiągnięcia zbawienia. Między innymi mamy potwierdzenie tego faktu w jednym z przedziwnych objawień św. Gertrudy (Księga IV). Zobaczyła ona razu pewnego olbrzymie mnóstwo zwierząt różnego rodzaju przybiegających i chowających się pod obszerne, zwisające poły płaszcza N. Panny. Zwierzęta te przedstawiały grzeszników żywiących dla Marii szczególne nabożeństwo. Chociaż byli oni do zwie-

rząt podobni Matka Miłosierdzia przyjmowała ich pod Swą opiekę z czułością, a to w celu uczynienia z nich świętych.

Niemniej jednak aktualne naśladowanie N. Panny stanowi największy owoc i najpiękniejszą ozdobę, a zarazem i cel najbliższy kultu oddawanego Bogarodzicy. Pokazuje się to najoczywiściej w okolicach, w których kult ten płonie. W nich to właśnie kwitnie w całej pełni naśladowanie N. Panny. Ona bowiem dusze Ją czczące pociąga miłą wonią swych cnót. Ona, po Chrystusie, jako Jemu najpodobniejsza, jest najdoskonalszym wzorem do naśladowania, przeto o wiele większe ma prawo niż św. Paweł Apostoł powtarzać wszystkim: „naśladowcami moimi bądźcie, jako i ja jestem Chrystusa“. Podczas, gdy inni Święci jeden lub drugi promień Boskiego Słońca, jakim jest Chrystus, w żywszy sposób w sobie odbijają. N. Panna przeciwnie wszystkie Jego promienie doskonale i najżywiej w sobie odbija. Inni święci ten lub ów rys moralny Chrystusa sobie przyswoili. N. Panna wszystkie Jego rysy moralne najwierniej w sobie wyraziła. Ponadto, nie tylko jest Ona po Chrystusie najwyższym wzorem, ale i w największym stopniu słabości naszej odpowiednim, bo czysto ludzkim podczas, gdy Chrystus jest wzorem Boskim i ludzkim zarazem.

Dlatego to Leon XIII słusznie napisał: „Oto w Marii Bóg dał prawdziwie dobry i opatrznościowy wzór wszelkiej cnoty, najodpowiedniejszy dla nas. Wpatrując się weń oczami i zagłębiając myślą nie tracimy nadziei, olśnieni blaskiem Bóstwa, lecz przywabieni samym pokrewieństwem wspólnej natury, ufniej zabieramy się do naśladowania“ (Enc. Magnae Dei Matris). Pius X tak znowu pisze: „Jeśli kto chce, a chcieć powinien każdy, by jego cześć była pod każdym względem jak najpełniejsza, trzeba dalej postąpić i ze wszelkich sił starać się o naśladowanie przykładu Marii. Prawem Bożym jest, aby, którzy pragną osiągnąć wieczną szczęśliwość, przez naśladowanie, wzór cierpliwości i świętości Chrystusa w sobie wyrazili. Albowiem, „których przejrzał, tych i przeznaczył, aby podobnymi się stali obrazowi Syna Jego aby On był pierworodnym wśród braci“ (Do Rzym. 8, 29). Ponieważ jednak taka jest nasza słabość, że przerażamy się ogromem takiego wzoru, ze zrządzenia Boskiej Opatrzności, inny postawiono nam wzór, który, choć Chrystusowi najbliższy, ile tylko możliwe jest to dla ludzkiej natury, to jednak lepiej stosuje się do słabości naszej. Tym wzorem nie jest nikt inny, jak Bogarodzica. „Taką bowiem była Maria — powiada św. Ambroży (De Virg. 1. II, cap. 2) — że Jej jednej życie prawidłem jest dla wszystkich. Przeto, jak tenże święty wywodzi, niech będzie wam tak, jak na obrazie wyrażona jest czystość, życie Marii, w której, jak w zwierciadle, odbija się cnota czystości i forma cnoty“ (Ad diem illum).

Ks. Aleksander Usowicz C. M.

Zjawisko psychastenii w życiu wewnętrznym

Współcześni autorzy dzieł z zakresu teologii ascetycznej i mistycznej chętnie sięgają do psychologii za wzorem św. Teresy z Avili, tej mistrzyni psychologii stanów religijnych[1]). I nic dziwnego. Poznanie bowiem zjawisk, nurtujących w głębinach duszy ludzkiej, pozwala teologii lepiej zrozumieć i pokierować pracą duszy ludzkiej, pozwala teologii lepiej zrozumieć i pokierować pracą nad urobieniem charakteru[2]). Do zjawisk psychicznych, które bardzo często stają na drodze w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej, należy również i zjawisko psychastenii, które, jak sama nazwa wskazuje, polega na większym lub mniejszym stopniu osłabienia władz duszy ludzkiej i ich funkcyj.

Reakcje psychasteniczne można badać z potrójnej strony, uwzględniając fenomenologię, etiologię i psychoterapię. Fenomenologia bada objawy, etiologia przyczyny a psychoterapia środki lecznicze. Na tę potrójną stronę psychastenii zwróciła uwagę medycyna i psychologia w połowie XIX w.; zjawisko to było już jednak znane przedtem pisarzom ascetycznym.

I. OBJAWY

Objawy psychastenii jedne są pochodne, chociaż bardziej uzewnętrzniające się, a inne pierwotne, więcej zasadnicze, chociaż mniej dostrzegalne i bardziej ukryte.

Objawy pochodne dotyczą myśli, uczuć, woli i systemu ruchowego.

1. W zakresie m y ś l i zjawiają się u psychasteników obrazy uporczywie trwające, tzw. idee natrętne[3]). W dziedzinie religijnej np. pojawiają się często idee natrętne bluźniercze w chwili, gdy dany człowiek modli się, spogląda na krzyż lub przyjmuje Komunię św. W dziedzinie moralnej występują często idee skłaniające do samobójstwa lub zabójstwa. Zresztą tego rodzaju idee tylko w bardzo rzadkich wypadkach są realizowane. U psychasteników bowiem z obrazem natrętnym łączy się zwyczajnie obawa przed wykonaniem danej myśli. Psychastenik np. trapiony ideą samobójstwa instynktownie unika samotności, ucieka przed ostrymi narzędziami, bronią lub trucizną. Do idei natrętnych należą

---

[1]) Por. Acta Apost. Sedis VI (1914), 137 nn.
[2]) A. Mager, Mystik als seelische Wirklichkeit, Graz 1946, 11 nn.
[3]) K. Jaspers, Allgemeine Psychopathologie, Berlin 1920, 355.

także uporczywe wątpliwości, zwłaszcza w dziedzinie religijnej i moralnej. Jednym z objawów tego rodzaju wątpliwości jest np. wątpliwość odnośnie wykonania swego obowiązku: odmówienia brewiarza, należytego odprawienia Mszy św. itp.[4]).

2. W zakresie uczuć mamy rozmaitego rodzaju lęki czyli tak zwane fobie. Fobie dotyczą między innymi ruchów, przedmiotów względnie określonych sytuacji. Częste są fobie złączone ze spostrzeżeniem pewnych przedmiotów. Istnieją fobie przed ostrymi narzędziami, wodą, światłem itd. Ciekawymi fobiami są również fobie wobec pewnych sytuacji; tzn. wobec zespołu faktów lub przedmiotów. Do takich fobii należy np. agorafobia czyli lęk przed pustymi przestrzeniami (rynek, pole, pusta ulica) i klaustrofobia czyli obawa przed zamkniętą przestrzenią, np. ciasnym zaułkiem. Fobiami sytuacyjnymi są także fobie o charakterze społecznym. Tu należą obawy przed większą lub mniejszą grupą społeczną, obawa np. aktora przed występem na scenie, mówcy wobec większego i nieznanego audytorium. Do fobii tego rodzaju możemy zaliczyć także erytrofobię czyli obawę przed zaczerwienieniem się, gdy się stanie wobec ludzi obcych lub większej grupy ludzi. Jednostki dotknięte erytrofobią obawiają się nieraz w związku ze swym lękiem wyjść na ulicę, pokazać się w nowym środowisku itd.[5]).

3. W zakresie woli zjawia się abulia, zwłaszcza abulia rozwagi, decyzji i wykonania. Abulia rozwagi polega na tym, że bez końca roztrząsa się motywy pro i contra, wysuwa się co chwila problemy, tak że rozwaga nie jest nigdy zamknięta. Przy abulii decyzji jednostka dana może sformułować sąd teoretyczny, uznać co należy czynić, nie jest w stanie jednak przejść do aktu decyzji; zwyczajnie oczekuje aż odpowiedni splot warunków spełni za nią decyzję. Abulia wykonania zachodzi wtedy, gdy psychastenik decyduje i nawet rozpoczyna realizować decyzję; pierwsza jednak trudność napotkana odwraca go od czynu a nawet co więcej pragnie i szuka trudności, które by go uwolniły od działania. Do objawów abulii należy także upór, wiążący się z ideami natrętnymi. Upór z psychologicznego punktu widzenia jest objawem dwu instynktów wygórowanych, których wola opanować nie jest w stanie; instynktu afirmacji własnego ja i sprzeciwu drugim[6]).

4. W systemie ruchowym zjawiają się ruchy mimowolne (lec tices): grymasy na twarzy, stereotypowe pochylenia głowy, jednostajne od czasu do czasu powtarzające się ruchy ramienia itd.

---

[4]) Chr. Schulte, Was der Seelsorger von den nervösen Leiden wissen muss, Padeborn 1936, 74 nn.

[5]) W. Bergmann, Die Erscheinungsformen der Angst. Religion u. Seelenleben, Bd. VII, Augsburg 1932, 109 nn. [6]) R. Jolivet, Psychologie, Paris 1947, 585.

Do końca XIX w. włączano te ruchy do spazmów. M. Brissaud wykazał, że ruchy mimowolne w psychastenii nie mają charakteru spazm. Spazmy są objawem skurczu muskułów zależnych od jednego nerwu, ruchy zaś automatyczne psychasteników są usystematyzowane czyli są skurczem zespołu mięśni zależnych od wielu nerwów. Ruchy te miały kiedyś swój cel i były zamierzone. Obecnie jednak ten charakter intencjonalny zniknął a ruchy pozostały. Stereotypowy np. ruch ramienia mógł być kiedyś zamierzony i celowy, mianowicie mógł być ruchem związanym z ochroną zranionego miejsca[7]).

Wymienione objawy psychastenii opierają się na głębszych i bardziej pierwotnych zjawiskach, jakie się dokonują w duszy ludzkiej. P. Janet (zm. 1947) opisał te objawy. Poglądy jego możemy naświetlić i nieco zmodyfikować, posługując się pewnymi tekstami św. Tomasza. Objawy pierwotne psychastenii są trojakiego rodzaju: a) Osłabienie prężności psychicznej. Zjawisko to polega głównie na obniżeniu się wyższych energii duszy ludzkiej, myśli i woli. Z osłabieniem prężności psychicznej łączy się b) rozprzężenie psychiki. W stanie normalnym energie psychiczne są skoordynowane i sharmonizowane. W psychastenii natomiast zjawia się dezintegracja, tak że znika głębszy związek między energiami psychicznymi. Na zjawisko integracji i dezintegracji zwrócił uwagę w ostatnich czasach Erich Jaensch[8]). W psychologii tradycyjnej zaś opisuje je między innymi i św. Tomasz. W II—II q. 29 mówi św. Tomasz o pokoju. Z uwag jego wynika, że pokój wewnętrzny w istocie swej polega na integracji energii pożądawczych, brak zaś pokoju na dezintegracji. Dezintegracja w tym wypadku polega na tym, że kłócą się ze sobą dwie energie pożądawcze (pożądanie zmysłowe z umysłowym), względnie że rozczepia się w swym działaniu jedna i ta sama energia pożądawcza, gdy mianowicie dąży do dwu przedmiotów, których naraz osiągnąć nie można[9]). c) Trzecim objawem jest pewien zanik poczucia i aktywnego nastawienia do rzeczywistości pozapodmiotowej. Obraz zdrowego życia psychicznego ma charakter obiektywny tzn. psychika normalna ma tendencje do przejawiania się w działaniu przekształcającym świat zewnętrzny. Psychika chora natomiast lub osłabiona, tak jak to ma miejsce u psychasteników, ucieka przed rzeczywistością, którą nie jest w stanie opanować, unika działania obiektywnego, by zamknąć się w swym własnym świecie urojonym.

---

[7]) P. Janet, Les obsessions et la psychasthénie, I, Paris 1903, 157 nn.

[8]) E. Jaensch, Studien zur Psychologie menschlicher typen, Leipzig 1930, IX.

[9]) W. Bergmann, Die Erscheinungsformen der Angst, Religion u. Seelenleben Bd. VII, Augsburg 1932, 109 nn.

Dlatego psychastenik mniej się zajmuje teraźniejszością a chętnie sięga w przeszłość i w przyszłość. Teraźniejszość bowiem zmusza człowieka do aktywnego stanowiska wobec rzeczywistości obiektywnej, przeszłość natomiast i przyszłość wchodzą raczej w dziedzinę świata podmiotowego[10]).

II. PRZYCZYNY

Etiologia bierze pod uwagę nie tylko przyczyny w znaczeniu ścisłym, ale także to, co w metafizyce nazywamy warunkiem lub nawet okazją. Przyczynami reakcyj psychastenicznych są przyczyny fizjologiczno-fizyczne oraz pschologiczno-moralne.

A. Przyczyny fizjologiczno-fizyczne. a) Jednym z czynników wywołujących reakcje psychasteniczne są czynniki dziedziczne. Badania kliniczne wykazały, że największy procent psychasteników rekrutuje się z członków rodzin, które miały w swej przeszłości jednostki dotknięte epilepsją, schizofrenią, alkoholizmem lub innymi zaburzeniami neuropatycznymi.

b) Płeć wpływa również na pojawienie się psychastenii. Psychika kobiet bardziej podatna jest na psychastenię, gdyż ma charakter więcej receptywny i domagający się pomocy wzgl. kierownictwa.

c) Wiek. Najwyższe nasilenie reakcji psychastenicznych wypada na lata od 20—50 roku czyli na wiek dojrzały. Z reguły jednak początki psychastenii zjawiają się wcześniej, mianowicie między 14—20 rokiem życia, w okresie dojrzewania. W okresie tym natrafia człowiek na szereg problemów i trudności, których czasem nie jest w stanie pokonać, z czym wiąże się reakcja psychasteniczna.

d) Czynnikami wywołującymi psychastenię są także różne czynniki fizyczne, działające na danego człowieka: choroby zaraźliwe, ciężkie operacje, nieszczęśliwe wypadki kolejowe, wstrząs nerwowy itp.[11]).

B. Czynniki psychologiczno-moralne. a) Niektóre temperamenty o charakterystycznym nastawieniu emocjonalnym są szczególnie podatne na reakcje psychasteniczne: temperamenty niezdecydowane, bojaźliwe, unikające wszelkiej walki i zmagania się z trudnościami.

b) Ważną przyczyną psychastenii jest wychowanie, bądź wyjątkowo surowe, bądź też zbyt miękkie i rozpieszczające. Wycho-

---

[10]) Janet, Les nevroses, Paris 1910, 349 nn.

[11]) Janet, Les obsessions, 607 nn.

[12]) A. Adler, Psychologia indywidualna, przeł. M. Kreczowska, Kraków 1934, 60.

wanie zbyt surowe, stawiając zadania i cele zbyt wysokie, nieproporcjonalne do sił wychowanka, rodzi brak zaufania i zniechęcenie. Wychowanie zaś zbyt miękkie, usuwając wszelkie trudności z drogi wychowanka, nie pozwala mu przezwyciężać trudności. Wskutek tego, gdy wychowanek wejdzie w życie i napotka na przeszkody, staje wobec nich bezradnie, własne siły wydają się mu zbyt słabe wobec trudności. Na ujemny skutek wychowania rozpieszczonego wskazał Adler[12]). Zdaniem Adlera wychowanie rozpieszczające rodzi w duszy ludzkiej w kontakcie z przeszkodami poczucie mniejszej wartości, ucieczkę przed światem i zamykanie się w sobie.

c) Zetknięcie się z trudniejszymi problemami życiowymi. Problemy takie zjawiają się np. przed zawarciem małżeństwa lub bezpośrednio po nim. W chwilach tych bowiem człowiek musi dokonać ważnego wyboru, decydującego na całe późniejsze życie. Wybór taki wymaga większego napięcia sił psychicznych. Problemy życiowe stawia również zmiana zawodu. Profesor gimnazjalny np. o dyspozycji psychastenicznej przechodzi do pracy uniwersyteckiej. Przejście to stawia go w nowej sytuacji, wymaga nowych sposobów pracy. Nowa sytuacja i nowe drogi powodują fobie lub idee natrętne, będące objawem dysproporcji między siłami tego człowieka a trudnościami życiowymi. Nieraz cały okres dziejowy, czyli to co w popularnym języku nazywa się „ciężkimi czasami", stawia wobec ludzi cały szereg zagadnień teoretycznych i praktycznych. Zagadnieniom tym mogą sprostać bez większych urazów psychicznych tylko ludzie o silnej prężności psychicznej. Słabsi ulegają trudnościom a objawem tego poddania się są reakcje psychasteniczne. Dlatego w czasach wojennych lub w okresach przełomowych historii zjawia się tak wiele chorób nerwowych i psychicznych, do których między innymi należy psychastenia[13]).

d) Wstrząs uczuciowy. Przeżycie napadu rabunkowego, kradzieży, gwałtownego bombardowania, widok zabójstwa lub samobójstwa, takie i tym podobne wypadki, sięgając głęboko w życie uczuciowe, stają się równocześnie przyczyną, okazją lub warunkiem psychastenii. Janet podaje przykład z 59 letnią kobietą, która przeżyła pożar domu i śmierć córki. Kobieta ta, nie okazująca przedtem żadnych objawów psychastenicznych, ulega od chwili pożaru agorafobii i fotofobii. Wstrząs uczuciowy podziałał na nią tak, że wyzwolił drzemiące zapewne w strukturze psychofizycznej dyspozycje do zaburzeń psychastenicznych[14]).

---

[13]) W. Kapp, Die biologischen u. psychologischen Grundlagen der Angst, Religion u. Seelenleben, Bd. VII, 88 nn.

[14]) Janet, Les obsessions, 630.

III. ŚRODKI LECZNICZE

Środki lecznicze, działające na świadomość psychastenika, można sprowadzić do trzech. Najprostszym środkiem, ale zarazem najbardziej powierzchownym jest uproszczenie sytuacji życiowej. Drugim środkiem, nieco już głębiej sięgającym, jest odpowiednie kierownictwo. Trzecim wreszcie środkiem, najtrudniejszym do zrealizowania, ale zarazem najbardziej pozytywnym, jest wzmocnienie prężności psychicznej.

a) Niejednokrotnie objawy psychastenii zjawiają się dlatego, że człowiek dany, z powodu pewnego zubożenia energii psychicznych, nie jest w stanie sprostać zbyt skomplikowanej sytuacji życiowej. Najprostszym lekarstwem dla niego byłoby uprościć daną sytuację. W wielu wypadkach np. uleczenie z psychastenii nastąpiło jedynie przez to, że człowiek dany przeszedł z kierowniczego stanowiska, gdzie trzeba było wiele inicjatywy, na stanowisko bardziej podrzędne, nie wymagające pokonywania tylu trudności. Innym razem zmiana zawodu sprowadzała uleczenie lub osłabienie reakcyj psychastenicznych[15]).

Zauważono także, że lata służby wojskowej stały się u wielu okazją wyleczenia z psychastenii. Służba wojskowa przez swą prostotę życia, przez swą dyscyplinę i przez usunięcie sytuacji, w których należy brać inicjatywę w swe ręce, zmniejsza reakcje psychasteniczne. Upraszcza się sytuację życiową przez wprowadzenie regulaminu w zajęcia codzienne. Reguła, wyznaczająca odpowiedni czas na odpowiednie zajęcia, zmniejsza potrzebę inicjatywy i wymaga mniejszego napięcia woli.

b) Przy reakcjach psychastenicznych pozytywną rolę odgrywa kierownictwo. Kierownik uzupełnia brakujące siły psychastenika, decydując częściowo za niego i biorąc na siebie ciężary, których on sam unieść nie może. W licznych wypadkach dlatego tylko objawy psychastenii nie rozwijają się, ponieważ psychastenik ma obok siebie pomocnika, przyjaciela lub w ogóle pewien autorytet, któremu może zaufać. Janet zaznacza, że najbardziej naturalną i najpozytywniejszą rolę kierowniczą w wypadkach psychastenii może spełnić kapłan. Zdaniem jego spowiedź katolicką wynalazł chyba jakiś genialny psychopatolog w celu leczenia obsesji. W listach Bossuet'a i Fenelona zdaniem jego znajdujemy klasyczne wypadki umiejętnego kierowania sumieniem skrupulatnym psychasteników. Wyznaje również, że sam posłał szereg osób o reakcjach psychastenicznych do duszpasterzy, którzy swą rolę lekarzy dusz umieli doskonale spełnić. Sądzi jednak, że bardzo

[15]) A. Gemelli, Skrupulosität u. Psychasthenie, Regensburg 1915, 252 nn.

wielu kapłanów podchodzi do psychasteników z dużym stopniem niewiedzy i nieprawdopodobnym brakiem delikatności[16]).

Kierownictwo psychastenikami, do których należą także skrupulaci, winno mieć swoisty charakter. Zlecenia kierownika muszą mieć autorytet wewnętrzny, tzn. nie mogą być narzucone, jako wynik presji zewnętrznej. Psychastenik musi widzieć obok siebie powagę, która zastępuje wprawdzie jego słabe siły, ale równocześnie powagę, która do pewnego stopnia zgadza się z jego usposobieniem, jest godna pełnego zaufania i jest mu miłą. Zlecenia dalej i rady kierownika winny być autorytatywne, nie podające racji, dowodów i nie mające w sobie cienia wahania. Racje bowiem i wahania wzmacniają tylko i pogłębiają wahania i wątpliwości tkwiące w duszy psychastenika. Raz dane zlecenie nie może być także cofnięte bez bardzo ważnych, wyjątkowych powodów, gdyż to budzi w duszy kierowanego myśl o niepewności zlecenia a tym samym skłania do niezastosowania się do danego zlecenia.

c) Najgłębiej sięga w psychikę psychastenika i najlepsze daje wyniki[17]) trzeci środek leczniczy — wzmocnienie p r ę ż n o ś c i psychicznej. Wzmocnienie to może nastąpić przede wszystkim przez ruch złączony z działaniem, np. przez pracę w ogrodzie, w polu lub przez inną pracę ręczną. Tego rodzaju działanie wzmaga poczucie i aktywne nastawienie w kierunku rzeczywistości a tym samym odrywa psychastenika od zbytniego zagłębiania się w subiektywny świat urojony. Ruch złączony z działaniem winien w sobie kryć pewien trud i narażać człowieka na drobne niebezpieczeństwo. Konieczność zdobycia się na pewien trud i potrzeba przełamania trudności wzmaga energie psychiczne, zespala je i skierowuje ku jednemu celowi a tym samym stwarza integrację psychiczną i daje zaufanie we własne siły. Dobrze jest, gdy działanie psychastenika ma charakter społeczny, gdy musi zetknąć się z czynem innych osób, zwłaszcza obcych i o odmiennych temperamentach. Psychastenik w tych wypadkach, zostawiony własnemu losowi, robi wysiłki, zmaga się ze zdaniem innych, musi walczyć, co dodatnio wpływa na spotęgowanie jego prężności psychicznej. Działanie jednak psychastenika wtedy tylko przyniesie pożądany owoc, jeśli będzie zabarwione przyjemnym uczuciem, będzie związane z jego interesem, pobudzi jego ciekawość i ukaże jako kres działania jakieś pozytywne i wartościowe cele. Przekonanie o tym, że działanie dane nie jest nikłe, lecz poważne podnosi w dużym stopniu wydajność energii ludzkich[18]).

---

[16]) Janet, Les obsessions, 707 n.

[17]) A. d'Agnel et d'Espiney, Psychotérapie des troubles nerveux, Paris 1927, 409 nn. [18]) Gemelli, Skrupulosität, 269 nn.

Cudowny połów

(NIEDZ. IV. PO ZIEL. ŚW.)

„Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny".

Dusza jest na poły uszczęśliwiona, na poły podziwem porwana, nad wszystkim jednak przemaga w niej onieśmielenie i tajemny dreszcz lęku przed nagłym a nadzwyczajnym zjawiskiem. Daleko nam do takiego okrzyku, bo też błogosławieństwo Chrystusa w pracach naszych nie jest tak widoczne i tak olśniewające, jak było nim ongi przy połowie ryb nad jeziorem Genezaret.

Lecz okrzyk Piotra i dla nas może się stać wzorem i dla nas być modłą, jak się mamy zachować, gdy Bóg nam poszczęści w naszym dziele, zwykle bowiem i wtedy jeszcze czyha na nas pokusa. Skoro rezultat świetny uwieńczy naszą pracę, to i gotowiśmy łatwo zapomnieć wszystkich doświadczeń, jakieśmy uzbierali, gotowiśmy o tym zapomnieć, żeśmy na próżno całą noc pracowali, dopókiśmy rachowali na nasze siły i gotowiśmy zapomnieć i o tym, jakeśmy Chrystusa wzywali, jak to On umarzał nasze złe skłonności i jak widocznie naszym wysiłkom błogosławił. Gotowiśmy zapomnieć o tym, że Jemu zawdzięczamy wszystko.

Pokusa zniechęcenia czyhała na nas na początku naszej pracy, lecz w drugim okresie, gdyśmy już w pracę weszli, gdyśmy naszą niemoc poznali, czyhała znów na nas inna pokusa i szeptała nam ona, by nie kojarzyć zasad nadprzyrodzonych z naszą pracą zewnętrzną. Gdyśmy zaś i tę pokusę przezwyciężyli i gdy się nam udało i powiodło, to dybie na nas w ostatnim okresie ostatnia już pokusa, miłość własna.

Radzibyśmy sobie wszystko przypisać, a do Boga nic nie odnieść; chcielibyśmy olśnić sobą i w blask, idący z dzieła, sami się ustroić, a trudno nam przychodzi chwałę oddać Bogu.

Zamiast więc wołać, jak wołał Piotr: „Panie odejdź ode mnie bom jest człowiek grzeszny" — mówmy raczej: „Panie Ty się przybliż do mnie, a za to ja niech odejdę od siebie; nie w chwale własnej chcę chodzić, ale w Twojej o Jezu: Nie do poczucia wielkości własnej będę się odnosił, która nie jest moją, ale do poczucia nędzy i grzechu; które jedynie idą za mną.

II.

Dlaczego ciągle mówić o rozdźwięku, między pracą naszą zawodową a życiem wewnętrznym?

Dla apostołów zapuszczenie sieci i posłuszeństwo religijne słowom Chrystusa łączyło się razem w jeden nierozdzielny akt. Skoro do naszej

działalności przylgniemy przez umiłowanie woli Bożej, skoro nasze czyny będą nam aktami posłuszeństwa wskazaniom i rozkazom Chrystusa, to i nie będzie wtedy żadnego rozdziału pomiędzy aktem religijnym wewnętrznego życia a pomiędzy naszą pracą, owszem jedno i drugie zleje się ze sobą niepodzielnie. Czym jest nieokreślony filozoficzny imperatyw i rozkaz filozofii dla racjonalisty, tym będzie rozkaz nadprzyrodzony dla chrześcijanina. Tamten opiewa: Pełnij obowiązek, bo taki jest nakaz sumienia; ten zaś mówi: Spełnij twoją powinność, bo tak woła Chrystus: Zapuść sieci twoje na głębię.

Już dokonany cudowny połów, po całonocnej próżnej pracy takie mnóstwo ryb weszło do sieci, że aż twarda nić nie wytrzymała nacisku i sieci się rwały.

Lecz ewangelista nie urwał swego opowiadania na samym przedstawieniu cudownego połowu.

Zanotował on jeszcze skwapliwie sam epilog; w nim to pomieścił słowa Piotra, wyrzeczone do Chrystusa i słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra. Jezus rzecze Piotrowi: „Odtąd już ludzi łowić będziesz". Z tych słów jasno widnieje główny cel cudu Chrystusowego: Jezus pragnie pozyskać ucznia Swego wyłącznie na Swoją służbę.

Aż dotąd Piotr się wahał pomiędzy siecią swoją a Chrystusem i raz w tę drugi raz w ową przechylał się stronę. Cud miał za zadanie przemienić nieustanną chwiejność ucznia w stałe niezłomne postanowienie, by porzucić wszystko i pójść za Nim. I tej przemiany też dokonał, nowe zaś posłannictwo Piotra jest odzwierciedlone w Symbolu samego połowu ryby przedstawiającej duszę, a Piotr rybak na skinienie Mistrza będzie już odtąd zapuszczał sieci duchowe. Jakaż to wielka zamiana, zamiast nędznych i małych rybackich sieci na posłannictwo dla świata i dusz, powołanie małego i nieznanego rybaka na księcia kollegium apostolskiego i filar Kościoła.

III.

Nikt nas nie zmusza, byśmy po połowie szczęśliwym mieli odchodzić od naszych sieci i porzucać je. W zwyczajnym rzeczy porządku pozostaniemy przy nich nadal, ale choć się nic w życiu naszym nie odmieni, choć nasze ziemskie posłannictwo nie przeistoczy się w powołanie duchowne, to niemniej jednak uczmy się z tego przykładu Zbawiciela uduchowniać samą myśl przewodnią naszych prac i zajęć. — Nie byłoby to nawet zdrowe, gdybyśmy w wyobraźni naszej kołysali pragnienia, aby porzucić nasze codzienne sieci i zamienić je na powołanie inne, wyższe, ale za to jest to w naszej mocy sprowadzić do naszej sieci i do niej przytroczyć duchowe posłannictwo.

Jeżeli tylko w zawodzie twoim dopatrzysz posterunku, wyznaczonego ci przez Chrystusa, jeśli na warsztat twej pracy będziesz patrzył, jako na warsztat Królestwa Bożego, to wtedy w oczach twych własnych

zawód twój przedstawi ci się z innej strony i nowej; wtedy mała, drobna twoja sieć urośnie ci do rozmiarów dużych; wtedy małe rybki, które w niej łowić będziesz skojarzą się ze sprawą wielką, sprawą wiekuistą dusz; wtedy twoja działalność będzie pracą w Królestwie Bożym, która dla interesów Chrystusowych jest potrzebna.

Czyż się więc nie rozprzestrzenią twe sieci? czy ci one nie urosną do rozmiarów olbrzymich? będziesz li zazdrościł innym, żeś niepowołany do nadzwyczajnych rzeczy? jest li powołanie wyższe nad to, które ci roztwiera wiara i Chrystus?

Choćbyś miał z zawodu kamienie tłuc przy drodze, wielkim się czuć będziesz w twoim posłannictwie, skoro je tylko sprzęgniesz z Chrystusem i Jego Królestwem.

Piotr uderzony cudem, duszę swą wezbraną wdzięcznością, podziwem i zachwytem przetopił na jeden okrzyk: „Panie, odejdź ode mnie; bom jest człowiek grzeszny".

Jest to jeden z tych okrzyków, których nikt, nigdy wynaleźć nie potrafił; możemy je tylko powtórzyć, bo nie wyobraźnia, ale przeżycia, ale wewnętrzne wstrząśnienia zdolne są tylko do wydania takiego okrzyku.

Tyle w nim prostoty; tyle siły, tyle prawdy.

Ks. Józef Teodorowicz Arcbp.

GŁOS KARMELU

Miesięcznik poświęcony głębszym zagadnieniom życia wewnętrznego.

Redaguje Kolegium.

Za pozwoleniem władz duchownych i zakonnych

L. 3317/50 Książęco Metropolitalna Kuria

W Krakowie, dnia 22. V. 1950.

Adres:

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych.

Cena pojedynczego numeru 40 zł.

Telefon 554-48. Kraków, Rakowicka 18. Nr Konta PKO IV-842/123

M-1-19860 P. K. Z. G. Nr 31 Kraków